

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1 30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 80 ct. 4

miesięcznie 1 10 1 35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2

Bezmiennych dostawców redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz półtorowy albo jego miejsce 10 ct. nadosłane wiersz garnonowy 40 ct. małe ogłoszenia za wyraz 8 ct., najmniej 50.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszaju Hausmas

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Sytuacja.

Piszą nam z Wiednia:

Niezawodnie poważnym objawem krytyczności obecnej sytuacji są trzydniowe, prawie piętnaście godzin trwające poufne narady Koła polskiego. Wysoki diapazon treści i formy przemówień, powaga obrad, wzajemny szacunek dla siebie zwalczających się w Kole stron, odbijały stanowczo od brutalstwa i płytkości wywodów, napadów osobistych i niekierowanych inwektyw i insynuacji, jakimi się odznacza nasza prasa, upierająca się przy nieomyślności polityki, prowadzącej prosto do bankructwa politycznego, w czym prym wiedzie niegdyś poważny *Czas* krakowski. Zdarzyła mu się przytem fatalna i bardzo wesola niespodzianka. Nie poinformowany, jak zwykle z kół poselskich, wypisując od dawna tylko to, co mu podpowiadają znani ze zręczności półurzędowcy, puścił się *Czas* na bystrą wodę wyroków i przepowiedni i zawiódł się z kretelem. Zapowiedział z aplombem, z całą pewnością uchwały Koła, które położy kres, jak pisze, coraz śmielszym zapędowi pacyfikacyjnemu ku ich hańbie — a tymczasem rzecz niesłychana, Koło nie podobnego nie uchwaliło, nie wznowiło żadnego banalnego frazesu o „staniu“ i „trwaniu“, ani nie pospolitowało znowu hasła autonomii, ani nie polecało sobie polityki zwalczania obstrukcyi, ani zwalania całej winy na opozycję.

Koło nie uchwaliło żadnej tumaniącej kraj i drugich rezolucyi, nie położyło, jak *Czas* chciał, kresu zapędowi pacyfikacyjnemu. Powiadają nawet, że w tem starem, rozumnym Kole przez trzy dni zwalczały się dwa prądy, z których jeden do niedawna był małą mniejszością, a który nagle okazał się tak mocnym, że do niedawna zwycięzki i panujący kierunek musiał się tylko bronić a krytyka czy niezadowolone z dzisiejszej polityki, wyrażanie obaw i wskazywanie niebezpieczeństw, odezwały się z niezmierną siłą ze wszystkich stron Koła, od całych grup, nie mających nic wspólnego z tymi, co do niedawna jedynie reprezentowali kierunek, przestrzegający przed polityką bezwzględnej panowania większości, polityką rasową, polityką służącą cudzym interesom, polityką, której bezsilność i bezpłodność nie jest już nikomu wątpliwa.

Obawiały też niezmiennie dzisiejsze elukubracje *Czasu*, na naczelnem miejscu potępiające z taką fugą politykę, jedynie rozsądną pacyfikacyi, gdy, jak tu wszystkim wiadomo, najbliżsi *Czasowi* ludzie w Kole, znaleźli się z całą stanowczością po stronie pacyfikatorów a przeciw polityce zaciętrzewionych, zaślepionych, czy tylko naiwnych uparciuchów bankrutującego kierunku. Otóż dlatego *Czas* nie doczekał się zapowiedzianych uchwał Koła.

Wynik zamkniętych już obrad jest, że większość chce stanowczo przywrócenia życia konstytucyjnego, parlamentaryzmu i parlamentu, że potępia paragraf czternasty i rządy bez kontroli, potępia rządy administracyjne centralnego rządu bez Polaków, że Koło

żadnej nie ma ochoty do eksperymentów, do których pchały je nie nasze a zwłaszcza czeskie wpływy, rządzące w gabinecie i gabinetem. Ale Czesi usadowieni w rządzie, czecizujący z całą bezwzględnością centralną maszynę rządową, pewni tej administracyjnej maszyny, pchają w kierunku odroczenia parlamentu.

Z polskiej strony są za zamknięciem parlamentu, za rządami paragrafem czternastym tylko ci, którzy się obawiają, że wystarczy jeszcze parę tygodni takiej bezpłodności tak widocznego wyzyskania polskiej uczciwości i naiwności dla celów nie naszych, żeby się w Kole objawił zupełny przewrót w poglądach na dotychczasową politykę Koła. Trzeba więc przyspieszyć zamknięcie budy, chociażby potem na czas nieograniczony miało nastąpić wielkie X. rządów, w których prawie nas nie ma śladu.

Otóż pomimo, że ogromna już większość Koła nie chce dalszego brnięcia w bagno dzisiejszej polityki i wręcz obawia się o kraj i państwo, pomimo, że nie chce dyskrecjonalnych rządów i paragrafu czternastego, to wszystko jednak może nastąpić i może wnet nastąpi. Bo to niezawodne już ocknięcie się przychodzi późno, bodaj nie zapóźno.

W każdym razie witamy budzące się u wielu czynników objawy zastanowienia się, czy wolno wszystko spędzać na opozycję, chociażby ta opozycja popelniała błąd po błędzie i zapędzać dziesięciomilionowy naród w politykę coraz skrajniejszą.

Wszystko też przemawia za tem, że najwyższy czynnik, który nakazał większości potężnej na Węgrzech w interesie państwa układy z małą liczbą niechętnie opozycją, układy, które nie są niczem innym, jak tylko honorową kapitulacją, pójdzie i w Austrii na drogę pacyfikacyi państwa.

W rozumnijszych żywiołach — prawie budzi się poczucie, że niedobrze przeciągać strunę, że niedobrze też narażać wszystkiego ślepym uporem, który sił swoich cenić nie potrafi, a w ocenie sił przeciwnika rachował całkiem fałszywie.

Krzykacze i zwaryowani ekstremiści spotykają się z krytyką swoich; przeciw samobójczej polityce desperatów odzywa się głos starszych i młodszych; przeciw bezsilnej negacyi i uporowi staje coś naksztalt rozsądku politycznego i chęci zgody. Rozumny rząd mógłby wyzyskać chwilę. Zarzut, że nie ma z kim gadać, jest niensprawiedliwiony.

Lewica zasiadła do formułowania punktów niemieckich żądań. Głosy niemieckie świadczą, że to już nie będzie zbiór dzikich pretensyj, nad którymi historia i rozwój narodów Austrii przeszły do porządku dziennego. Że i tych żądań będzie zawiele, to pewna, ale przy zręczności i dobrej woli rządu a umiarkowaniu prawicy, targ polityczny zacząć się może pod hasłem nie już pogodzenia dwóch nieprzejednanych antagonistów, ale pod hasłem pacyfikacyi państwa i jego ludów.

Olbrzymie i wspaniałe ma tutaj pole reprezentacyi polska, z pewnością nie faktora, ale rolę me-

za stanu i patryoty czujnego i rozumiejącego interes narodu, kraju i państwa. Gdy jednak powiodło się w błąd wprowadzić kraj i otumanić do tego stopnia, że politykę, w której jedynie klika ultrakonserwatywna może widzieć swoje ekskluzywne korzyści, potrafiła ona dzięki zbiegowi okoliczności przedstawić krajowi, jako krajowy i narodowy interes, to czas największy podjąć z tem walkę i zedrzeć maskę z tej polityki, która tak zapalonych ma obrońców w *Czasie* i w organach reakcyi, czy tylko naiwności. To też po dłuższej przerwie, przez którą lojalnie sami przestaliśmy pisać, żeby nie przeskakować przeważnej większości, skoro nam powiedziano, że to my właśnie utrudniamy skuteczność jej polityki — podejmujemy na nowo służbę sprawozdawczą, a już nie telegraficzną, ale listowną przedstawimy niebawem, dla czego to dotychczasowy kierunek jest tak drogi pewnym sferom, a chociażby jednostkom, dla czego ta straszna bezpłodność i jaką widzimy możliwość wydobywania państwowych i krajowych interesów z bagna, bez uszczerbku zasadom, które istotnie są zasadami kraju, bez uronienia czegokolwiek z nabytków narodowej pracy i rozumnej polityki.

Listy z Królestwa.

Warszawa, 20 stycznia.

Po uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza, jesteśmy teraz w dobie rozpamiętywania i chłodnego zastanawiania się nad wszystkim, co było. Po upływie trzech tygodni, możemy stwierdzić wszystkie fakty z historyczną dokładnością. Nie ulega wątpliwości, że był to moment dziejowy, charakteryzujący tak plastycznie, jak żaden inny, wszystkie stosunki naszego obecnego położenia.

W ciągu dnia 24 grudnia przesunęło się przez Krakowskie-Przedmieście co najmniej sto tysięcy ludzi w zadumie, wśród majestatycznej ciszy, w uroczystym porządku, roniąc łzy i składając kwiaty na granitowych stopniach pomnika wieszcza. Tak charakterystycznego momentu nie przedstawiała nigdy żadna ze stolic w świecie i nie miał go pewnie nigdy żaden naród. W dziedzińcach i bramach domów wszystkich przyległych ulic rozstawieni byli kozacy (w liczbie 900) przez miasto przebiegały oddziały wojska z ostremi ładunkami, armaty twierdzy warszawskiej nabite były kartaczami, garnizony wojskowe w fortach i twierdzach okolicznych zostawały w pogotowiu pod bronią.

I przeciw komu były przygotowane te wojska i armaty? Czy przeciw tym łom kobiet i starców, bo tylko łkania słyhać było wśród głębokiej ciszy? Była w całym znaczeniu tego słowa wojna z wiatrakami i przypomnienie przysłowia o gorejącej czapecie. Oberpolicmajster Lichaczew zdawał co chwila naczelnikowi kraju telefoniczne raporty z placu tej wojny że „wszystko spokojnie“. Oczywiście, że książę Imeretyński był z nich zadowolony, ale nie podzielali tego zadowolenia inni moskale. Ci, w któ-

i pakunków. Pruski chodził koło nas jak niańka, w oczy patrząc serdecznie, i gderząc ustawicznie. W każdym oddziale coś mu się nie podobało, nasz tylko oddział był najsprawniejszy według niego... Pamiętam jeszcze, gdyśmy po raz pierwszy z okazji jakiejś uroczystości ukazali się na ulicach miasteczka w strojach sokolich, jak nas powitały szydercze, pełne politowania śmiechy i niezbyt grzeczne uwagi: „Komendyanci! pajace!“ Pruski siedł za nami na ostatku i łyskał złowieszczo siwymi oczkami, karbując sobie w pamięci wszystkich i mrucząc: „Psie pary! ej! nie wytrzymam, łunę.“

Raz, gdy całą paczką wracaliśmy z biur, idąc wesołej pogwarce przez rynek, zwrócił naszą uwagę niezwykle duży tłum, wrzeszczący i kotłujący przed propinacją... Wrzask, okrzyki tryumfu, widzimy tylko ze środka lby rozczochrane i wywijanie pięściami. Zbliżamy się.

— Proszem cie pięknie, żebyś już wieny nie pyskował — mosz! — mosz! — i odgłos silnych policzków, niby trzaśnięcie z bata się rozległ.

— Patrzcie! — też to Pruski tak się w tej kupie rozbija. Wyciągnij go, bo w zapalczywości gotów kogo zabić i utracimy stróża.

Zanim moje uwagi przebrzniały, powstał jeszcze większy wrzask, ryk i śmiech.

— A to mu dał! gracko się spisał — odzywały się głosy stronników tryumfatora.

Wśród tej wrzawy dominował głos Pruskiego: „Żebyś se pamiętał, kto ci to dał, — i za co! mosz jeszcze roz! znoj, co to sokół, — to nie twoje luterskie przykazanie, ty niemce zatracony! Spuścił

PRUSKI.

(SZKIC).

— Proszem pana pięknie, na niedziele w Łysce będzie majówka; proszę pięknie podpisać i ryński dać...

— A cóż to Pruski do mnie pierwszego przyszedł? Tu jeszcze nikt nie podpisał!

— Proszem pięknie pana, tak się godzi; każdemu musi być jego honor oddany — co komu, to komu; najpierw panowie sokoli, a reszta może czekać. To zawsze od pana zacynam, bo po panu jest szczęście... Proszem też pięknie, żeby pon przyszedł na ćwiczenie — wymiutek, wyprzątol sale, jest jak w kościele pięknie.

— Przyjdę, przyjdę napewno — twierdziłem, byle tylko się chłopca pozbyć, który podejrzliwie na mnie patrzył.

— A może jo mom, proszę pana, chodzić z korendom w mondorze? leży na mnie jak ulony, galancko — mówił z rozjaśnioną od radości twarzą — coć mondur, to przecie zawsze znośniejsza osoba, przez mondoru wyglądom jak zwyczajny stróż; ale szkoda tak tyrać, zawszeć to piękny kawetek aż do śmierci. No! kłaniam się panu — i wyszedł, grzmiąc po schodach ogromnymi butami.

Ciekawy to w swoim rodzaju był typ; fanatyksokół — wszystko dobre i piękne było dla niego, lecz poza stowarzyszeniem Sokola nie istniało dla niego nic. Był to chłop nie młody już, szpakowany, silny jak niedźwiedź, suchy i żyłasty, wzrostem

żaden z nim się nie równał, z twarzą mocno ospowatą, z siwymi, małemi oczkami, zupełnie prawie nakrytymi siwą, krzaczystą brwią. Był pracowity i porządny, to też wynieśliśmy go na godność stróża z pośród mnóstwa pretendentów do tej posady, bo tak zresztą naturczywie nas błagał, tak prosił, że odmówić mu nie mogliśmy.

Dotąd jednak jesteśmy z niego zadowoleni, trudno bowiem o lepszego i wierniejszego stróża i opiekuna naszego, jeszcze ubogiego, towarzystwa.

Nigdzie z pewnością nie mają takiego zażartego, jak nasz Pruski, cerbera. Uśmieliśmy się nie raz z niego, Sokół bowiem u niego to coś tak świętego, jak religia; spotkany członkiem kłaniał się nisko, z daleka czapkując. — Niechby tak który wystąpił — miałby się z pyszną od Pruskiego; spotkawszy takiego — jak zwał — odszczepieńca, przechodził czasem umyślnie koło niego, z ostentacją podnosił dumnie głowę, pogardliwie mierząc przechodzącego swym zjadliwym wzrokiem... nie raz i zaklął pod nosem — a gdzie mógł, to łatkę przypiął.

Trzeba go było widzieć na ćwiczeniach, z jakim rozjaśnionym wzrokiem spoglądał na ćwiczących, z dumą usługując, podając przyrzady, pomagając się nam ubierać, jak chwalił zręczność, niby jako nauczyciel, dumny ze swych elewów.

Nieszczęśliwym czuł się Pruski, gdy w sali gimnastycznej była pustka... Chodził oswiały, wstępując co chwila do szynku zalać robaka piółunową z pieprzem.

Gdyśmy jechali na jaki zlot sokoli, zawsze braliśmy Pruskiego, będąc już pewni naszych rzeczy

rych interesie leży przedstawienie kraju naszego jako podziemnego wulkanu, wymagającego utrzymania w nim licznej i dobrze płatnej straży bezpieczeństwa, mocno byli niezadowoleni z tej ciszy.

Przebija się nawet to szlachetne uczucie między wierszami korespondencji pana Lalina do *Now. Wremia*, który tę głęboką ciszę i brak rosyjskiego hurra! tłumaczy karnością, czyli z mową Polaków, coś tak niby rodzajem spisku. Policya w dniu tym aresztowała kilku niesfornych ludzi w tłumie, ale pokazało się, że najniesforniejszym z nich był prawosławny Tatarew. W każdym razie ta niezemska cisza podniesionych sercem i myślą tłumów, płaczących wobec pomnika największego z poetów słowiańskich i to uruchomienie armii najpotężniejszego w świecie państwa słowiańskiego, czyż to nie świetny, wspaniały swoją charakterystyką, czyż to nie historyczny obraz miejscowych stosunków?

Ogólną sensację wywołało w kraju skazanie ugodowego *Kuryera Polskiego* i jego redaktora Ludwika Straszewicza na karę tysiąca rubli, jakoby za artykuł tegoż w numerze noworocznym, który to artykuł był przepuszczony jak wszystkie przez cenzurę i literalnie nie w sobie antyrządowego nie zawierał. Na dwie sprawy leży tajemnica, ogółowi do tego nie wyjaśniona, a jednak w rzeczywistości bardzo jasna i prosta. Ludzie i pisma „ugodowe“, podług pojęcia władz wyższych, nie spełniają należycie tego, co przyrzekali, starając się o koncesję.

Potężne państwo samowładne, opiekujące się bytem i przyszłością półmilionowej rzeszy swoich czynowników, reprezentujących ducha i siłę narodu rosyjskiego, nie może zadowolnić się oportunistem Polaków i ich lojalnością na tle odrębności narodowościowej i społecznej, ale wymaga wiernopoddaności połączonej z absolutnem zaparciem się i zapomnieniem wszelkich tradycji, odrębnego obyczaju, dziejów i wyznania.

Nie chcemy wynaradawiać Polaków — mówił do mnie niedawno jeden wykształcony Rosjanin — ale to takich Polaków, którzy za swoją Ojczyznę będą zarówno uważali tak, jak Rosjanie, całe państwo od Kalisza do Kamczatki, Puszkina będą zarówno czcili jak Mickiewicza i córkom swoim nie będą wzbraniali wychodzić za prawosławnych a oficerów i popów będą w towarzystwach swoich również przyjmowali, jak dobrych sąsiadów. Każdy Polak, który tego nie czyni i do tego innych nie zachęca, choćby tysiąc razy zaprzysiął swoją lojalność i sto broszur ugodowych napisał, będzie dla nas do końca świata podejrzany o zdradę i wallenrodyzm i nie powinien mieć w państwie ruskim, praw równych z człowiekiem ruskim!!

Całkiem odrębne są pojęcia o ugodowości na Zachodzie, niż na Wschodzie Europy. Pojęcia te rozdziela przepaść olbrzymia, a że panowie Straszewicz, Piltz, Wielopolski, Wrotnowski, są krótkowidzami, ale rasy zachodnio- a nie wschodnio-europejskiej, więc też nie spełniają swego zadania podług wschodnich pojęć o programie ugodowym i za to trzepnięto ich po kieszeni lub honorze. Straszewicza skazano na zapłacenie tysiąca rubli za druk ocenzurowanego artykułu; Piltza za artykuł o Mickiewiczu zawniósłowski książę Imeretyński w Petersburgu do ukarania trzymiesięcznem zawieszeniem *Kraju* i tylko nieporozumieniem księcia z ministrem spraw wewnętrznych Goremykinem zawdzięcza *Kraj* swoje ocalenie. Adwokatowi Lucyanowi Wrotnowskiemu za jego skargę do księcia Imeretyńskiego na sądy, wytarli kapitułę Sarando, prezes prokuratury Królestwa, jak swemu pacholce i wykreśleniem z liczby adwokatów zagroził. Margrabiemu Wielopolskiemu zrobiono może największą przykrość,

ci pysk? Cemus tero nie godos? Oduce jo cie, ty swobie prezydenty“.

Nareszcie udało się leniwym stróżom porządku miejskiego rozbroić walczących. Rozgorączkowany, z rozjeżonym włosem, z podbitem okiem, wyleciał Pruski. Twarz jego ospowała, z natury nie piękna, była sina z szalonego gniewu.

— A to ci psiokrew! mo! niech se tero trzymo — srożył się jeszcze, nie mogąc pohamować.

— A dyć to panowie... pięknie przeprosom, — alek musiał go sprać, kiej na panów pyskował. Tak ci mie krew ze złości zalała, że o malok go nie zabili — usprawiedliwiał się przed nami.

— To wszystko dobrze, ale Pruski będzie teraz siedział w kozie i wstyd tylko nam robi.

Pruski zbladł, zaczął się tłumaczyć, że co być musi, to musi, za honor panów należało się go siarczyćcie sprać.

— A któż to?

— A któżby! juścić swob, parobek od Menela, rudy Johann.

Po kilku dniach, z siwemi plamami na twarzy wypuścili Pruskiego za naszym wstawieniem. Splakało się chłopisko, klnąc na siebie, że beczy, jak baba, ale to z radości. Wśród łez się uśmiechał do nas, mówiąc: „Com sprą, tom sprą pięknie“.

W miasteczku naszym ruch powstał: przygotowaliśmy się do uroczystości, w której członkowie So-

bo gdy będąc od lat wielu wzorowym administratorem księstwa Łowickiego (prywatne dobra cara) wskutek szykan rachunkowych ministra dóbr, zmuszony był podziękować za to stanowisko, nie uczyniono jego następcą synowca hr. Władysława, ale oddano dochodną synekurę pułkownikowi Iwanowowi, który przecie, jako Rosjanin, miał pierwszeństwo przy żłobie państwowym przed Polakiem.

Pewną zmianę w usposobieniu cenzury niektórzy uważają za fakt dodatni. Nie jest to powiew jakiegoś liberalizmu, ale zrozumienie, że surowość cenzury jest zawsze tylko bodźcem do pokątnej kolporteryi książek zabronionych. Gdy Murawiew za wzbroniony handel elementarzami warszawskimi w Wilnie, wysłał księgarza na Sybir, tak elementarze polskie na Litwie zdrożały i nabrały uroku zakazanych owoców, że skutkiem tego rozwinęła się ukryta kolporterya książek, jakiej przedtem nigdy nie było i dopiero, aby jej zapobiedz, zmuszony był Potapow nakazać Zawadzkiemu przedrukowanie starego elementarza polskiego. Taką samą kolporteryę rozbudziła w kraju Marya Andrejewna Hurkowa, idiotycznie mszcząc się za pomocą obostrzenia cenzury za „Towarzystwo Warszawskie“. I teraz znowu rząd musi tej kolporteryi zapobiegać przez dozwoleństwo książek polskich w czytelniach gminnych i druk niektórych książek za czasów Hurkowej zabronionych.

W tych dniach czytaliśmy w 101 numerze petersburskiego *Graźdanina* ciekawy artykuł księcia Meszczerskiego, przedstawiciela partii szlacheckiej w Rosyi, który pomiędzy wierszami przygania carowi, że wbrew tradycjom tronu i narodu rosyjskiego poza plecami władz państwowych, pozwala sobie komunikować donosy liberalne o stanie gub. Tulskiej.

W kronice głośniejszych zabójstw, zanotować musimy w Warszawie, zastrzelenie pułkownika Żalińskiego przez porucznika Bekarewicza (obaj Rosjanie), który mszcząc się za jakąś karę na członkach sądu, wybrał się wszystkich kolejno pozabijać, ale nie zastawszy innych w domu, zastrzelił tylko Żalińskiego.

Wznowienie niemczyzny w Poznańskim.

W Sejmie pruskim minister skarbu Miquel, wygłaszając swoje wyjaśnienia o budżecie, rozwinął się szeroko o środkach, zaproponowanych przez rząd, w celu „wzmocnienia niemczyzny“ w prowincjach wschodnich, szczególnie w Poznańskim.

Najważniejszy ustęp z tej części jego mowy opiewa:

„Budujemy tam bibliotekę, dla której, jak wiadomo, zebrano już w całych Niemczech wielkie zapasy książek i która ma z czasem dojść do 300.000 tomów. Na ten cel musimy kupić grunt od fiskusa wojskowego za 282.000 marek. Koszt budowy biblioteki, którą państwo samo wzięło na swoje barki, preliminowano na 549.000 mr., koszt muzeum, mającego się wybudować na gruncie, oddanym na ten cel przez prowincję, mają wynosić 875.000 mr. Co do stałych wydatków, to płacić będzie państwo roczną subwencję na administrację biblioteki w wysokości 30.000 mr.; na muzeum, które prowincja ma przejąć od biblioteki i administrować, płacić będzie państwo, prócz jednorazowej subwencji na urządzenie biblioteki, rocznie 5000 marek, tak samo ma miasto Poznań płacić roczną subwencję w wysokości 5000 mr. Na zakupno gruntu pod bibliotekę przyznania się miasto Poznań sumą 100.000 marek; więcej ciężarów nie mogliśmy na miasto nałożyć.“

„Na cel wzmocnienia niemczyzny w tych prowincjach i to więcej przez pozytywne, aniżeli negatywne oddziaływanie w interesie rozwoju niemieckiej kultury, niemieckiej oświaty i niemieckiego poczucia

koła brać mieli udział. Więc posypały się posiedzenia, obrady częste itd.

Raz po dłuższej, niż zwykle, obradzie, gdy zmęczeni długiem gadaniem mieliśmy iść pokrzepić nadwątłony organ mowy, przystąpił do nas Pruski poblady, nieśmiały, i jakając się, zaczął coś niewyraźnie mówić: „...proszem panów pięknie... proszem... ja prosiłbym... boć to przecieć nie honor, żebym tak służbę robił w cywilu — panowie bedom masierować bez miasto — i jo s wami przez mondur, — jakzes to bendzie wyglondoc — nie pięknie..., bedom się ze mnie śmiać. Śmiałbym tyz pięknie prosić, żeby mi tyz panowie co obmyśli... — i patrzył na nas pokornie i bladł, to znów się rumienił, a palce wstawach gwałtownie wykręcał, aż trzeszczało. Nas ogarnęła ogólna weselość, którą ze względu na starego stłumiliśmy, obiecując mu na uroczystość nowe, piękne sokole ubranie, do jego posady stósowne. Toż to było szalone szczęście. Stary omal z radości nie zwaryował, całował nas po rękach, za nogi obejmując, a oczy i usta mu się śmiały niemal dziecinie szczęściem.

Dopieroż to Pruski pięknie wyglądał w mundurze, maszerując z powagą, wyprostowany, z nieopisaną dumą spoglądając w około! Zdało mu się, że wszyscy patrzą na niego, że mu zazdroszczą i palcami pokazują — to też twarz mu płonęła, oczy błyszczały tryumfem — była to jego najszcześniejsza chwila w życiu.

narodowego, będziemy musieli zdobyć się na więcej jeszcze wydatków tego rodzaju, (brawo! na prawicy), mianowicie także dla innych miast; szczególnie mniejsze miasta w Poznańskim są najbardziej zagrożone (!). Ale, sądzę, że zadanie to odpowiada historycznemu stanowisku, jakie państwo pruskie zajęło w tych prowincjach. Bardzo donośnemi nigdy one nie były, choć z drugiej strony jestem przekonany, że przy pomyślnych pod wielu względami stosunkach, z czasem dojść będą mogły do dobrobytu, jakim się cieszą inne prowincje. Ale choćby i tak nie było, tę ofiarę musi państwo pruskie ponieść. Chcemy, że użyję starego zwrotu, nieść kulturę na wschód (brawo na prawicy) i jesteśmy przekonani, a z nami, jak sądzę, wy wszyscy, że „nieść kulturę niemiecką na wschód“ znaczy tyle, co wzmacniać niemieczyznę, nie — zwalczać warstwy ludności, mówiącej innym językiem, ale je ostatecznie pozyskać. (Bardzo słusznie na prawicy.)

„To będzie naszym ostatecznym celem. (Bardzo słusznie! na prawicy.) Nie wależymy w tych dzielnicach o zwycięstwo, ale o pokój i pojednanie. (Brawo! na prawicy.) Do tego jednak potrzeba, żebyśmy sami i nasi niemieccy rodacy w tych dzielnicach byli mocni (Brawo! na prawicy) i o to się pragniemy starać.“

— Tak mówił minister.

Ustę: „nie wależymy w tych dzielnicach o zwycięstwo, ale o spokój i pojednanie“ — zawiera zachwałę obłudę. Przecież tu chodzi o zgnębienie i wytepienie narodu polskiego tak samo, jak przez wykupienie ziemi polskiej i parcelowanie jej pomiędzy sprowadzonych Niemców, jak przez szczególne protegowanie przemysłu i handlu Niemców z wyraźnem pomijaniem Polaków, — jak przez wydalańia spokojnych pracujących rzemieślników, robotników i służby, których przecież o agitację pomawiać nie można.

Przytoczone wyżej nowe środki są tylko jednym ogniwem więcej w łańcuchu, który ma opasać i zdusić żywioł polski; to przecież rzecz powszechnie wiadoma, a minister twierdzi obłudnie, że celem rządu jest „pokój i pojednanie!“

Anglia a Francya.

Nie dawno, bo 11 b. m. ambasador francuski w Londynie Cambon odwiedził Salisbury'ego i według relacji londyńskiej zapewniał w rozmowie, że Francya pragnie szczerze i gorąco pokoju i przyjaźni z Anglią — zarazem przyrzekł, że uczyni wszystko, co od niego zależy, aby się spełniło owo pragnienie. Na to miał Salisbury odpowiedzieć, że Anglia również życzy sobie pokoju i przyjaźni z Francją. Rozmowa była krótka i ogólnikowa. Zaden z rozmawiających nie dotknął żadnej ze spraw, wywołujących spory między temi państwami, dzienniki nie miałyby były zatem podstawy do wysnuwania jakich wniosków, gdyby nie ta okoliczność, że Cambon zaraz po wizycie u Salisbury'ego, udał się do ambasadora rosyjskiego Stala i miał z nim dłuższą konferencję — a u Salisbury'ego zaraz po Cambonie, był ambasador niemiecki hr. Hatzfeld. Ten ostatni miał oświadczyć Salisbury'emu, że cesarz niemiecki spodziewa się, iż między Anglią a Francją powrócą wkrótce przyjazne stosunki i że to przyczyni się do zapewnienia pokoju powszechnego.

Z tych okoliczności wysnuto wniosek, że stosunki między Anglią a Francją zlagodnieją. Ledwie się rozeszły domysły pocieszające, na tym wniosku oparte, a tu jakby dla rozwiania wszelkich złudzeń odezwał się znowu Chamberlain dnia 18 b. m. Głosny on z częstego i wielce wyzywającego odzywiania się, dawniej o Niemczech, później o Rosyi, a wreszcie o Francyi. Postępowanie Francyi w stosun-

W kilka dni po tej uroczystości, w noc ciemną, letnią, obudził mnie krzyk głośny i bicie dzwonów na trwogę. Krwawa luna na niebie, mówiła, że pożar w bliskości. Po chwili biegiem z innymi do ognia — palił się nasz improwizowany budynek Sokola. Tłum ciekawych gapiów i trwożliwych o los pobliskich budynków rozepełniła energiczna straż ogniowa, nie jednak ochota, ni pośpiech nie pomógł; budynek drewniany płonął jak pochodnia. Smutek i zniechęcenie ogarnęło nas kilku obecnych członków, ubogi bowiem jeszcze nasz Sokół dopiero co za pomocą różnorodnych ofiar i składek przyszedł do gimnastycznych przyborów — a te płonęły.

Naraz rozległ się krzyk straszny, niemal dziki — z rozwianym włosem, bez surduta, leciał Pruski — a widząc, że budynek płonie, a my bezradnie stojemy, ryknął nieludzko: „O rety! panowie, dyć to Sokół się pali, a tam mój mondur“. „Ratujcie!“ — jęczał.

Perswadowaliśmy mu, że już teraz nic i nikt nie pomoże... Na darmo! Pruski zerwał się jak oszalały, i nim się mogliśmy spostrzedz, skoczył w płomienie mundur ratować... Zrobił się krzyk. Po chwili strażacy wyciągnęli z płomieni omdlałego i poparzonego biedaka — bez munduru.

Nie wiedział biedaczysko, gdzie miał swój skarb ukryć, bo nawet swojej babie nie dowierzał, i powierzył go szafie gimnastycznej w „Sokole“.

W magazynie drobiazgowym

MIKOŁAJA LUDWIGA

we Lwowie — ul. Halicka 1. 14 — we Lwowie

są do nabycia najnowsze grzebyki, żaboty, wstążki, rękawiczki, szale jedwabne, perfumerya i wszelkie przybory toaletowe.

ku do Anglii, nazwał polityką „klucza szpilkami“, Anglię zaś przedstawiał, jako stronę krzywdzoną, która tylko dlatego jest do czasu spokojna, iż jest potężna.

W tej ostatniej mowie Chamberlain zapewnia, że Anglia gotowa wyjść „więcej niż na połowę drogi“ na spotkanie Francji, jeżeli ta pragnie w przyjacielski sposób załatwić wszystkie sporne sprawy — ale równocześnie wyraża się tak wyzywająco o tej Francji, jakby chciał wyprowadzić ją corychlej z granic cierpliwości, obrazić ją do żywego i przez to zmusić do wojny. Postępowanie Francji na Madagaskarze nazwał wprost „złamaniem wiary“, a postępowanie jej w sprawie nowofundlandzkiej „typowym przykładem złościwości“.

Dotąd bardzo rzadko kiedy się zdarzało, aby minister odpowiedzialny jednego państwa odzywał się w taki sposób o drugim państwie, z którym stosunków dyplomatycznych jeszcze nie zerwano. Mniej ubliżające wyrażenia doprowadzały do wojny. Czy teraz będzie wojna? Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie. Francja bowiem wie dobrze, że armią swoją lądową nie Anglii zrobić nie może, bo tej armii nie może przerzucić na ziemię angielską, a na morzu może być w krótkim czasie pobita, narazić się na zniszczenie miast portowych i na utratę kolonii.

Sprzymierzona Rosya nie da jej żadnej pomocy; zresztą pomoc rosyjskiej floty wojennej nie wystarczyłaby wcale na zrównowazenie floty angielskiej. Przymierze z Rosją, z takim zapalem głoszone, mogłoby się bardzo przydać, gdyby przyszło do wojny lądowej z potrójnem przymierzem środkowej Europy, ale w wojnie morskiej z Anglią nie przydaje się na nic. Przekonała się o tem Francja przeszłego roku, gdy wynikł spór o Faszodę. Ten spór mógł być doprowadzić do wojny, gdyby Francja doznała była jakiej od Rosji otuchy i mogła mieć jakieś pomyślnie widoki powodzenia. Ale stało się przeciwnie. Tak samo będzie teraz. Francja zwycięży samą siebie i słusny gniew, ale obrazę zapamięta do czasu, kiedy nabuduje dość nowych statków podwodnych, przeznaczonych do obrony portów i do podsuwania się skrytego pod okryty nieprzyjacielskie, aby pod nie miny podkładać. Do zbudowania takich statków potrzeba czasu, Francja musi zatem tłumić w sobie oburzenie i przygotowywać się do wojny choćby na własną rękę.

Ze spraw krajowych.

(Kurs dla dozorców drenarskich.)

W miejsce dotychczasowego trzyletniego kursu dozorców melioracyjnych zaprowadzonego od lat dziewięciu przy Wydziale krajowym, otwiera Wydział krajowy w tym roku nowy kurs z dwuletnią nauką — kurs dozorców drenarskich. Będą się więc na nim kształcić kandydaci wyłącznie na dozorców przy drenowaniu lub nawodnieniu.

Kurs z nauką teoretyczną rozpocznie się d. 1 grudnia br., lecz zgłosić się o przyjęcie potrzeba już teraz, najdalej do końca lutego br. Przyjęci bowiem będą mogli być tylko ci, którzy przez cały okres roboczy b. roku, tj. od kwietnia do końca listopada b. r. zajęci będą przy robotach drenarskich, wykonywanych pod okiem inżynierów krajowego biura melioracyjnego, jako zwykli robotnicy i okażą nietylko pilność i chęć do pracy, lecz nabędą wprawy w wykonywaniu robót ręcznych a szczególnie w kopaniu rowów drenowych i układaniu rurek drenarskich.

Kandydatów będzie przyjętych 25, którzy przez cały czas nauki teoretycznej, trwającej od grudnia do końca marca, pobierać będą z funduszu krajowego stypendium miesięcznie po 20 zł. Za to obowiąz-

Nad ranem płomień ugaszono. Zostały niedopalone zgłiszcz, popiół i śwąd.

Pruski, poparzony, leżał w szpitalu nieprzytomny; w sieni zawodziła jego baba.

W kilka dni po tem nieszczęściu poszliśmy odwiedzić biednego sokołogo fanatyka. Witał nas z bladym uśmiechem na wychudłej, poparzonej twarzy.

— O! moi panowie, na nie mi już żyć, nima po co... „Sokół“ się spalił i mondur... — i lży jak groch posypały się z jego oczu.

Zal nam było starego, bo i lubiliśmy go wszyscy. Na poczekaniu tedy urządziliśmy między sobą składkę i w kilka dni przyniesiono do szpitalu Pruskiemu nowy mundur, mówiąc, by prędzej wyzdrowiał, bo się będą odbywać majówki, zabawy i składki na zakupno potrzebnych rzeczy, a do tego tylko on najsprawniejszy! Podobno się darł z łóżka zaraz, przysięgając zakonnicom, że zdrow.

I rzeczywiście coś w tydzień stawił się Pruski blady, chwiejny, dopominając się o kurende, gotów pełnić swą służbę. Teraz na nowem mieszkaniu jeszcze troskliwszy dla nas, a nieprzystępniejszy dla obcych. Za każdego z nas dałby się porać. Bodaż takich Pruskich więcej!

Władysław Panek.

zani będą pozostać w służbie krajowej przynajmniej przez lat 10. Przyjęty może być każdy, kto się wykaże, że ukończył szkołę ludową, że skończył 18 a nie przekroczył 30 roku życia, że jest zdrowy i silny a pod względem moralnym bez zarzutu. Pierwszeństwo będą mieli wysłużeni podoficerowie.

Ze spraw miejskich.

Rzeźnia miejska.

W przyszłym miesiącu odbędzie się licytacja na wykonanie dalszej seryi budynków i urządzeń na placu nowej rzeźni miejskiej. Dotychczas wystawiono 2 budynki parterowe na cele administracyjne i pomieszkaniowe dla zarządcy, weterynarza i kasyera. W jednym z tych domów będzie się mieścić także restauracya o kilku pokojach gościnnych.

Dom mieszkalny dla służby stoi już pod dachem, przeprowadzenie prawidłowej kanalizacji całego obszaru ukończono, a budowa studni w toku.

Całość budynków i urządzeń nowej rzeźni będzie kosztować 1,073.000 zł., a warto się przyjrzeć, co za tę pokazną sumę zostanie zbudowane.

Rzeźnia, jako taka, stanowi dla siebie pełną odrębną całość, lecz obok niej stanie targowica dla bydła i targowica końska, także osobno dla siebie, ale na jednym gruncie zbudowane z ogólnego ryczałtu tych 1,073.000 zł.

Na rzeźnię złożą się następujące budynki:

Trzy murowane hale do rzeźnic: a) bydła rogatego, b) bydła drobnego, c) nierogaczyny — osobno hala do rzeźnic rytualnego, — dalej hala na skład mięsa, przywiezionego na sprzedaż z miejsc okolicznych, płuczkarnia, 2 stajnie o pojemności 60 sztuk bydła każda z nich, 2 gnojarki do wypróżniania trzewi, szopa na wozy rzeźnicze, szopa na skład krwi, łożu i skór, oraz wspólny budynek, mieszczący chłodzarnię, wieżę wodną i kotłownię — razem budynków 16.

W pewnem odosobnieniu umieszczono rzeźnię sanitarną dla bydła podejrzanego o choroby, która się składa z dwóch budynków i wyladowni.

Targowica bydłowa, oddzielona drogą od rzeźni, składa się z budynku otwartego na pomieszczenie 500 sztuk bydła rogatego, z dwóch stajen o pojemności 56 sztuk bydła każda, z wagi centralnej, gnojarki, z hali dla bydła drobnego i hali dla nierogaczyny i pięciu murowanych chlewni.

Targowica końska pomieszczona obok targowicy bydłowej ma otwartą szopę obserwacyjną, stajnię na 32 koni i 4 klatki dla klaczy ze źrebkami, szopę na 50 koni, budynek administracyjny, otwartą ujeżdżalnię dla przeglądu koni — i będzie połączona torem z koleją państwową.

Z tego zestawienia widać, że będzie to całe miasteczko zbudowane na kilkunastomorgowym obszarze, oddalone od zamieszkałych ulic, stanowiące dla siebie całkiem odrębną całość. W nowej rzeźni zastosowane będą najnowsze wynalazki i udogodnienia, któremi słyną największe takie zakłady zagranicą.

Z sali koncertowej.

Koncert] gal. Towarzystwa muz. — Johannes Messchaert. — Aleksander Michałowski.

Ostatnia produkcja gal. Towarzystwa muz. złożona z samych utworów symfonicznych, nie obudziła zajęcia wśród publiczności. W zasadzie uważamy tę obojętność dla muzyki czysto orkiestralnej za niedostatek w wykształceniu naszej publiczności, przywiązanej znacznie więcej do fortepianu i do solowych produkcji, niż do symfonii. Ale w tym wypadku było w niej potrośne trafne przeczuć, że nie cały program dostarczy słuchaczom obfitej ilości wrażeń. Okazało się istotnie, że dwie nieznane u nas kompozycje Dvorzaka „Wodnik“ i Boellmana Waryacye na wiolonczelę i orkiestrę należą do rzędu tych utworów, które więcej interesują muzyków, niż działają na ogół słuchaczy; a i muzyków jeżeli interesują, to nietylko szczegółami pięknie pomyślanymi, ale już samą nowością, której pragniemy, chociażby ona zawód przynieść miała.

Nowością był u Dvorzaka już sam program, bez którego „Wodnik“ podobno nie mógłby być zrozumiany. O ile nam wiadomo, znakomity czeski kompozytor trzymał się przedtem zdania od wynalazku Berlioza. W „Wodniku“ użył tego sposobu informowania słuchacza, ale prawdziwego stylu programowej muzyki nie tknął prawie. Stąd „Wodnik“ wydał się nam utworem połowicznym, nieposiadającym ani obrazowości dość barwnej, ażeby słuchacz mógł podążać wyobraźnią za programem, ani formy symfonicznej dość miarowej i uchwytnej, aby jako dzieło samoistne mógł zrobić wrażenie jednolite. Szczegółów roboty pięknych, a nawet genialnych bardzo wiele — ale w całości kompozycja wydała się monotonna.

Boellmana Waryacye nie należą również do rzędu kompozycji o tryskającym zdrowym życiu; ton ich jednak szlachetny i staranna robota napelniają słuchacza pewnym respektem dla kompozytora. Pod koniec waryacji respekt ten zaczyna się zmieniać w uczucie cokolwiek żywsze i cieplejsze.

Rzecz to godna zaznaczenia, iż symfonia (włoska)

Mendelssohna, tego Mendelssohna dziś w Niemczech spychanego na drugorzędne stanowisko, swą świeżością, naturalnością inwencji, a obok tego przyjrzytą formą, pobila obydwa utwory nowoczesne. Wykonanie tejże, podobnie jak i kompozycji Dvorzaka i Boellmana, nie było wolne od niedokładności, ale wykazało dużo staranności i dobrych chęci ze strony orkiestry i jej dyrygenta p. Rudolfa Schwarza. Partye solową w Waryacjach, z powodu przeciążonej instrumentacji nie zawsze dość wdzięczną, wykonał sympatyczny nasz wiolonczelista p. Śladek.

Wyższej miary zadowolenie artystyczne zgotowało nam Towarzystwo muzyczne, sprowadzając J. Messchaerta, znakomitego śpiewaka koncertowego. Jestto niezrównany, idealny wykonawca pieśni. Śpiewa je tak inteligentnie, z taką wykwintną prostotą, tak umie swoje śpiewackie „ja“ podporządkować utworowi, że należy przed nim czołem uderzyć. Wobec tych niepospolitych zalet, do których przylęga się nieomylna muzykalność, ogłosiłoby się prawie zapomnieć, bo nienarzuca się on ani siłą ani blaskiem. Ale głos ten wzięty nawet, jako materiał, jest sympatyczny i szlachetny — cóż dopiero mówić o tem, co w nim wykształciły szkoła i smak artysty: o oddechu, o *mezza voce*, o wzmacnianiu tonu, o jego wreszcie licznych odmianach w barwie i sile?.. Są to wszystko rzeczy skończenie doskonałe. Można się tylko zachwycać i z upragnieniem oczekiwać powtórnego przyjazdu artysty. Jeżeli się to kiedyś stanie, niechże nie zapomni o wybornym swym akompaniatorze p. Lee, byle tylko rozłączyć się dało akompaniatora z solistą, bo ten ostatni był nad wyraz suchy i nudny.

Największym wypadkiem artystycznym przyniesionym nam przez sezon bieżący jest to, że Aleksander Michałowski nareszcie zjechał do Lwowa. Już ze względu na obowiązki, jakie mamy dla najwybitniejszych polskich artystów, oraz na stosunki z Warszawą i jej światem muzycznym, należało się nam koniecznie poznać wirtuoza uwielbianego w Warszawie i uznanego tam za pierwszorzędną potęgę fortepianową. Dorzucmyż i my zwrotkę do hymnów pochwalnych, złożmyż i my należny hołd tej potędze!... Każdy tej chwili pragnął i każdy ten obowiązek odczuwał. Otóż upragniona chwila nadeszła i wczoraj usłyszeliśmy Michałowskiego — grającego olbrzymi program wyłącznie Chopinowski, bogaty i forsowny, a wzbogacony i obciążony jeszcze nadprogramowymi dodatkami, oczywiście z tego samego Chopinowskiego źródła zaczerpniętymi.

Jakże nam się przedstawia Michałowski?

Więc przedewszystkiem, nie jest to ani Paderewski, ani Hoffmann, ani Śliwiński; lecz wirtuoz natury odmiennej i odmiennego kierunku. Nie rozsnuwa on przed nami mistycznych mgieł poezji nowoczesnej, nie wprowadza w krainy wyrafinowanej subtelności, nie denerwuje kapryśnością, ani kokietuje wdziękiem. Natomiast występuje, jak Krezus, którego skarbiec pełen jest klejnotów cennych i olśniewających. Rzuca je na wszystkie strony pełną garścią, bez obawy wyczerpania skarba, którego kluczem wszechmocnym jest — technika. Padają uderzenia forte jak złote sztaby i błyskotliwe pasaża, jak najmistrzowsze ozdoby weneckiej roboty. A dzieje się to nie wskutek chwilowego usposobienia lub kaprysu, ale ze świadomością, rozmysłem i wolą, z energią i przekonaniem, że tak a nie inaczej być powinno. Więc słuchacz staje olśniony i pełen podziwu dla tego artysty, który tyle już nagromadził i tak hojnie go obdarza — składa dłonie, aby uderzyć oklaski, a sala nasza koncertowa zdaje się rozbrzmiewać dalszym ciągiem hymnu zaintonowanego w Warszawie.

Istotnie nie miłszego nad to, że możemy zapisać sukces Michałowskiego do rzędu największych, jakie odnosili u nas artyści. I ilość publiczności i jej zapal nie zawiodły — nie mamy powodu wstydzić się wobec innych miast Polski. Ulubieniec Warszawy został we Lwowie oceniony po jej myśli. St. Niewiadomski.

Gd administracji.

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki prenumeraty w nagłówku.

Wszyscy nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymują „Noworocznik Słowa Polskiego“ bezpłatnie.

Prenumeratorzy Słowa Polskiego mają jedynie prawo otrzymać po zniżonej cenie ilustrowany „Tygodnik Polski“ wraz z dodatkiem najnowszych mód paryskich.

Tygodnik Polski wychodzi w Warszawie i bogactwem ilustracji i utworów literackich pierwszych naszych pisarzy, zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko.

Cena Tygodnika Polskiego wraz z dodatkiem najnowszych mód paryskich wynosi dla prenumeratorów Słowa Polskiego

we Lwowie i Krakowie:		na prowincyi:	
rocznie	8 zł. — ct.	rocznie	10 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „	półrocznie	5 „ — „
kwartalnie	2 „ — „	kwartalnie	2 „ 50 „
miesięcznie	— „ 70 „	miesięcznie	— „ 90 „

Na karnawał! Kwiaty, pióra, gazy, koronki, rękawiczki **MIKOŁAJ LUDWIG** we Lwowie, plac Maryacki 6. (obok hotelu francuskiego).

Kronika miejscowa.

Lwów, 23 stycznia.

Jutro:

- 24 stycznia, Wtorek, Tymoteusza.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 46, zachód o godz. 4 minut 40.
- O godzinie 4 popołudniu walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Tow. gospodarskiego.
- O godzinie 6 wieczorem XIII posiedzenie Tow. przyrodników im. Kopernika w sali instytutu fizycznego.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Straszny dwór”.

W prezydium wyższego sądu krajowego we Lwowie, zgłaszają się prawie codziennie kandydatki o posady mundantek lub kalkulanteń. Ponieważ nie ma obecnie żadnej takiej posady przy tym sądzie wolnej, a o nadanie posad opróżnić się mogących wpłynęło już kilkadziesiąt prób, wszelkie więc zabiegi byłyby na teraz daremne i bezowocne.

Spisy obowiązanych do służby wojskowej. Magistrat ogłasza, że w myśl §. 8. rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej z 20 grudnia 1889, co do spisania i utrzymania w ewidencji młodzieży wstępującej w wiek obowiązany do służby w pospolitem ruszeniu wyłożone będą w IV. A. departamencie magistratu (strona północna parter) spisy imienne tych urodzonych w roku 1880, którzy przynależą do związku gminy tutejszej i w swoim czasie stąd do poboru wykazani zostaną, do powszechnego przejrzania interesowanych w czasie od 24 do 31 stycznia b. r. w przedpołudniowych godzinach urzędowych.

Magistrat wzywa przeto urodzonych w roku 1880, ażeby we własnym interesie zgłaszali się jak najliczniej osobiście lub przez swoich zastępców do ewentualnego uzupełniania lub prostowania spisów.

Wieczorek z tańcami Tow. Bratniej pomocy słuchaczy wszechkierów lwowskiej będzie niezaprzeczenie jednym z najbardziej udanych w tym karnawale. Wieczorek urządzony na cel Towarzystwa tak sympatycznego, popieranego przez całe grono profesorów uniwersytetu i najpoważniejszych obywateli naszego miasta, przyniesie zapewne i w tym roku piękny dochód Towarzystwu. Tańce będzie prowadzić p. Witold Ziemiński.

Prawdziwa wiosna z całym aparatem swoich przyjemności i rozkoszy zagościła do nas wczoraj i drugi już dzień wytrzymuje, jak należy. Śnieg ustąpił zupełnie pod ciepłym słonecznym promieniem, łąki naszych parków pokrywa zielenią, w parku Kilńskiego rozlega się śpiew ptasząt, stokrutki ukazują już pierzaste główki, wiosna — wiosna — wiosna. W styczniu jednak, to, co przedstawia się naszym oczom, jest rzeczą tak niebywałą, że mimo cudnych obrazów, uśmiechających się do nas przecuciem lata — mimowoli duszę opamiętuje niewiara w szczerą wiosnianą intensyję. Dopóki jednak można — cieszyć się wiosną, chociażby nawet po niej, wbrew wszelkim prawdom — nastąpić miała raz jeszcze zima...

Lwowskie „Quid novi”.

Od kilku tygodni o niczym u nas nie słychać, jeno jak w rozmowach na pierwszej wizycie — o powietrzu. Co prawda, fenomenalne ono, jak dawno już nie bywało. Zazwyczaj przykład idzie z góry; w tym jednak wypadku, zapatrzone się suad z góry na dół, niebo wzięło przykład z ziemi, zastosowując do zimny stan wyjątkowy. Naturalnie, szkoda łamać sobie głowy nad uzasadnieniem i rozumnym celem owej akcyi; wiemy przecie z niedawnej praktyki na własnej skórze, iż do nieodłącznych cech każdego stanu wyjątkowego należy właśnie brak dostatecznych podstaw i rozumnych celów.

O, piękna, mroźna, od śniegów iskrząca się, zimna polska — przyszła i na ciebie kreska. Przeczysta twoja białość nie oślni nam oczu i nie orzeźwi płuc surowy, a przecie tak zdrowy twój powiew. Jak „żałubnie” wypoczywające w wozowni, w nadaremnie oczekiwaniu sanny, — rdzewiejsz gdzieś tam w remizie niebieskiej, zamkniętej na 10 spustów, których żaden meteorolog nie otworzy.

Optymiści pocieszają wprawdzie ludzkość zapewnieniem, że lepsza taka aura, niż żadna. Ale nasze biedne ciała stawiają opór ich perswazyi, umartwiane naprzemian to katarem, to influenżą, to reumatyzmem, jeśli już niczem lepszym. Najniebezpieczniejsze w oczach medycyny choroby, wzięły się za ręce, aby nam ułatwić drogę do tem rychlejszego osiągnięcia szczęśliwości wiecznej.

I nie może być inaczej. Nie doszliśmy jeszcze do tego stopnia cywilizacyi, by opiekował się naszem zdrowiem kto inny, prócz Pana Boga. Chybaż ani na myśl nikomu przyjść nie może, by opieką tą trudził się e. k. rząd sprzyjający; on jest od tego, aby wybierać podatki, a ma ich tyle do wybierania, że na co innego nie starczy mu już czasu. Gdyby i zdrowie opodatkowano — no, wówczas (jesteśmy pewni) nawet taka „zgnila” zima, nie dałaby z niem sobie rady.

Na szczęście Pan Bóg lepiej się o nas troszczy. Już przed paru laty złożył dr. Czyżewicz w Sejmie dank Opatrzności za to, iż stworzyła pewne czworożne, bezrogie stworzenie — bo to uaczelnny inspektor sanitarny gmin wiejskich, jedyny funkcyjaryusz, który na seryo pracuje nad ich asanacją. Podobnym inspektorem dla miasta bywa co roku mroźnik kawaler-

ski! Nie wydaje on wprawdzie tak mądrych rozporządzeń, jak biuro sanitarne miejskie, wogóle rozporządzeń nie wydaje, ani nawet statystyki chorób nie zestawia, ale tępi je energicznie, gruntu im z pod nóg wydiera i oczyszcza tę stajnię Augiasza, tak, iż na resztę roku potem mamy jaki taki spokój. Mimo całego naszego szacunku dla fizyka, drwią sobie z niego bacy, doświadczenie bowiem poucza je, że u nas pomiędzy pomysłami a wykonaniem zalega nieskończenie głęboka przepaść, do której, jak z tarpejskiej skały skażonej, strącane bywają najroztropniejsze wskazówki, przestrogi, a nawet nakazy. Mrozu natomiast i śniegu boją się owe złośliwe potworki, jak ognia; wiedzą bowiem, że nie zna się on na żartach: bez aktów, bez wybiegnięcia, bez komunikatów uspokajających, przyjdzie, zrobi swoje i basta!

Obecnie powszechna panuje w świecie bacyli radość. Za wysoka ciepłota, czy też chłód wysoki obok wilgoci, istnym jest dla nich rajem. „Szerokie koła” mikroorganizmów toną w odmęcie uciechy; jeżeli kto, to one mają karnawał, co się zowie. Urządzają sobie bale i pikniki z nierównie lepszym, niż my dotąd, powodzeniem; hulają, aż trzaski lecą.

A my — czyż my nie hulamy?

Owszem na to my zawsze jak na lato, tylko że stosunki... oh, te stosunki! Ile one kwasu mnożą, ile z nich gradem sypie się na nas przykrości!

Aby mieć o tem pojęcie, dość wyobrazić sobie np. sytuację jednego z komitetów wieczorkowych, złożonego z bardzo poważnych przedstawicieli pewnej instytucyi rozrywkowej, z których żaden nie liczył mniej lat, niż dwadzieścia, a w którym zasiadają podobno nawet tacy, co dwadzieścia lat już przekroczyli. W naszych czasach, to wielka sędziwość! No i sędziwość opromieniona dobrze zasłużonymi honorami: mnóstwem orderów kotyliowych, prawem pojawiania się na salonach baronowej X. i hrabiny Y. na posiedzenia różnych komisji zabawowych, przywilejem zdejmowania kapelusza przed hrabią Z. i księciem N., ba, nawet — jak dobrze poinformowani twierdzą — glorią zaproszeń, wysyłanych pod adresem księcia bułgarskiego i króla Syamu!

Trudno zaprawdę dziwić się oślupieniu takich luminarzy, gdy nagle w gronie uczestników zabawy spstrzegają rodzinę zacnego mieszczańca, który pracą rąk swoich (jakież to brzydkie!) dorobił się mienia, od pracy obywatelskiej się nie usuwa, a otwartą głową daje sobie doskonale radę w każdej sytuacji, w każdym otoczeniu. Cud prawdziwy, że pp. komitetowych, co nie mieli nawet sposobności upodlić się pracą, omaloby nie tknęła apopleksja. Ale od czegoż poczucie obowiązku? Zapanowali nad sobą i zachowali siebie dla ludzkości. Spełnili, co do nich należało. Ach, to tak nieprzyjemnie! Ale człowiek nie dla samych przyjemności żyje. Pańkę odegnano od tańca, a od jej mamy i papy zażądano wylegitymowania się zaproszeniem. Zaproszenie było wystawione wprawdzie jak należy... Ale — to chyba pomyłka! Czy komitet ma za pomyłki odpowiadać? Nie! Komitet, taki komitet, wyższy jest nad pomyłki!

Epilog awantury znany: państwo X. opuścili zabawę — i w całym tem licznie zebraniu, złożonem przeważnie z młodzieży, nie było nikogo, kto by ujął się za nimi...

Tylko „Czytelnia akademicka” nie poznała się na prawdziwie rycerskim kroku, wykluczyła bowiem ze swego grona p. T., tego właśnie, który dokonał puryfikacyi towarzystwa. Ach, doprawdy, my chyba nigdy nie wyleczymy się z warcholstwa!

Junior.

Kronika krajowa.

Tarnów, 21 stycznia. (Od nasz. koresp.). Dla uczczenia pamięci poległych braci z roku 1863 zaprasza Stow. „Gwiazda” na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające dnia 23 bm. w kościele OO. Bernardynów, wszystkie cechy, pobożnych i patriotów. Z uznaniem podnieść należy, że jedyna „Gwiazda” zdobywa się na myśl uczczenia pamiętnego dnia dziejowego, choć nie brak nam innych stowarzyszeń, któreby o tem pamiętać mogły. (Sądzimy, że w takiej sprawie powinno brać inicjatywę komitety, złożone z reprezentantów wszystkich polskich stowarzyszeń. Byłoby to najpoważniej a objaw łączności i zgody przy takiej sposobności najlepiejby odpowiadał znaczeniu dnia, którego pamięć się obchodzi. Red.)

Tutejszy kahał plakatami ogłosił uchwale wykończenia już od niepamiętnych czasów rozpoczętej budowy bożnicy. Ta niedokończona bożnica po prostu uraga wszelkiej racjonalnej gospodarce, stały bowiem cztery ogromne mury wystawione przed dawnym czasem znacznym kosztem, nawet nie pokryte dachem.

Dziś wieczorem odbędzie się odczyt p. dra Birnbauma, literata z Wiednia, o „Syonizmie”. Pomimo agitacyi nielicznych zwolenników tego kierunku, nie sądzimy, by odczyt ten miał mieć dużo słuchaczy.

...n.

Nowy Sącz, 22 stycznia. (Od nasz. koresp.). Za staraniem prezesa towarzystwa gimnastycznego „Sokół” p. Lipińskiego, notaryusza i burmistrza miasta, odbyło się tu wczoraj o godz. 8 rano w kościele farynym nabożeństwo żałobne za spokój duszy poległych w walce o niepodległość w latach 1863 i 1864 przy licznych współudziale publiczności inteligentnej różnych warstw i urzędników rozmaitej kategorii.

Łańcut. (Od nasz. kor.) Dnia 16. b. m. odprawiliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Józefa Kinelskiego, emerytowanego poborcy podatkowego, człowieka dla prawości charakteru ogólnie szanowanego. Po 40-letniej służbie, w której nigdy nie pozwał sobie na najmniejsze wytchnienie, oddał urzędowanie z dniem 1 bm., tego samego dnia położył się chory do łóżka, z którego już nie powstał.

Jak zwykle w małym miasteczku, tak i u nas, każde najmniejsze zdarzenie elektryzuje je od jednego do drugiego końca, a jednak dotąd najmniej połowa mieszkańców nie wie o tem, że w dniu 30. ubiegłego miesiąca, podczas targu próbował znów nasz poseł ks. Stojałowski urządzić tu zgromadzenie chrześcijańsko-socyalne, ale i tym razem od żadnej z instytucji, rozporządzających obszerniejszymi lokalami, pozwolenia na odbycie w którym z nich zapowiedzianego zgromadzenia, nie uzyskał. Ostatecznie nawet, gdyby je był i uzyskał, to właściwie tak mała garstka zwolenników towarzyszyła ks. posłowi, że zgromadzenie całe, bardzo by miniaturowo wyglądało. Wyborcy tutejsi coraz natęczywiej chcą się dowiedzieć, co właściwie im z tego przyjdzie, że w całych stosach nadsyłanych im pism, poseł ks. Stojałowski wymyśla na posła Daniela i odwrotnie. Coraz też głośniejszy odzywa się żal za b. posłem ś. p. Hompeschem, który choć gazetkę nie wydawał, obietnic nie robił i nie wiele mówił, za sprawami powiatu umiał energicznie i skutecznie chodzić. Szumnie zapowiadane zgromadzenie zakończyło się tak, jak i poprzednie, pogadanką w handelku Bałucińskiej w zamkniętym bardzo małym kółku.

Panowanie karnawału zainaugurowało tutejsze towarzystwo kasynowe wieczorkiem w dniu 14. b. m. na którym jednak pięć piękna tak dalece nie dopisała, że zaledwie 6 par skleić się udało.

Przez 2 lata ubiegłe bardzo ruchliwy w karnawale „Sokół”, nie dał dotąd żadnego znaku życia. Brak kilku młodych ludzi, którzy nie żalowali trudu na rozruszanie tutejszego towarzystwa, a także i żałoba w stacyonowanym tu oddziale kawalerii ściśle obserwowana, składają się na to, że zdaje się cały karnawał nie wiele lepszymi sukcesami poszczycić się będzie mógł.

Dnia 21. b. m. urządził „Sokół” nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu styczniowym, a 22-go wieczorek humorystyczny Fiszera, który na dochód Tow. swój występ ofiarował.

Na polowaniu w lasach hrabiego Potulickiego w Żmigrodzie dnia 20 bm., ubito przy ugonce na jednym stanowisku i dwoma strzałami dwa rysie samice, które plądrując w tych lasach od dwóch lat, porobiły w zwierzostanie wielkie spustoszenia.

Podhajce, w styczniu. Towarzystwo kasynowe w Podhajcach postępuje konsekwentnie pod hasłem łączności i jedności. Z tą myślą rozpoczęło ono i karnawał.

Przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne zgromadziło w dzień Sylwestra liczny zastęp gości, którzy zabawili się wybornie. Odegrano z prawdziwą werwą i bardzo dobrze „Werbla domowego”, „Łapki na myszy” i „Goga”.

Dnia 14 stycznia b. r. odbył się staraniem kasyna wieczorek ku uczczeniu Adama Mickiewicza. Obfity program, na który złożyły się muzyka, śpiew, deklamacya i żywe obrazy, wykonały bardzo starannie siły miejscowe; koroną zaś wieczorku był bezprzeczenie przesłuszny śpiew solowy p. J. K. rzęsiście przez publiczność oklaskiwany.

Każdej soboty karnawałowej odbywa się w tutejszym kasynie wieczornica. Członkowie i wprowadzeni przez członków goście bawią się bardzo tanio a ochotczo.

Pror.

„O czytaniu” odczyt Jerzego Brandesa, wygłoszony dnia 26 zm. w sali ratuszowej we Lwowie, wyszedł w przekładzie polskim i jest do nabycia w administracyi *Słowa Polskiego* w cenie po 20 ct. za egzemplarz. Dochód przeznaczony na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Z Kola literacko-artystycznego. W piątek, dnia 27 bm. odbędzie się w „Kole” konferencya dra Juliana Bandrowskiego o „Johanesie” Sudermanna i o „Cyranie” Rostanda. Wstęp wolny dla członków „Kola” z rodzinami, oraz dla osób zaproszonych.

Drugi wieczór z tańcami odbędzie się w „Kole” w sobotę, dnia 28 bm. Pdczątek o godz. 8 wieczorem. Lista otwarta od dnia dzisiejszego.

Zbieranie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 25 bm. Na porządku dziennym: 1) Wykład inżyniera p. Zygmunta Szepczyńskiego „O dzisiejszym stanie przemysłu acetylowego”; 2) Komunikat p. Leona Sakowicza „O nowym przyrządzie własnego pomysłu do wytwarzania linii prostych”; 3) Sprawozdanie komitetu przedwyborczego.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 1 do 14 stycznia b. r.

Narodziło się dzieci żywych 138 (76 płci męskiej i 62 płci żeńskiej), nieżywych 11 (7 płci męsk. i 4 płci żeń.).

Zmarło ogółem 192 osób (93 płci męsk. i 99 płci żeń.) w tej liczbie 32 obcych (12 płci męsk. i 20 płci żeń.). W zakładach leczniczych zmarło z tej liczby 77 osób 32 płci męsk. i 45 płci żeńskiej).

Powody śmierci: Zanik sił życiowych w 5 wypadkach, gruźlica 46, zapalenie płuc 43, dyfterya 4, koklusz 2, ospa 2, szkarlatyna 6, odra 1, tyfus brzuszny 1, dyzenterya 1, inne choroby zakaźne 4, udar mózgu 5, organiczne wady serca i choroby naczyń krwionośnych 9, złośliwe nowotwory 9, inne naturalne przyczyny śmierci 52.

Gwałtownej śmierci były wypadki 2, a to: przypadkowe oparzenie 1, samobójstwo przez otrucie 1.

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszy napój odżywczy jest

Główny skład w aptece

HAYA Wino z Somatozą

W BUTELCE 3 KORONY.

K. KRZYŻANOWSKIEGO. Lwów, ul. Kaźmierzowska 26.

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką

„OPATRZNOŚĆ”.

Wiek zmarłych. Zmarło w 1 miesiącu życia 18, w 1 roku 45, 5 lat 79, od 5 do 15 lat 3, od 15 do 30 lat 13, od 30 do 50 lat 40, od 50 do 70 lat 39, ponad 70 lat 16. W 2 wypadkach nie zdołano stwierdzić wieku zmarłych.

Ustawa o podatku osobistych wraz z rozporządzeniami wykonawczymi; przelożył i objaśnił **Fr. Szymusik**. Cena egzemplarza 5 zł. 50 ct., pocztą 25 ct. więcej. Do nabywania w każdej księgarni.

Gabryelska (Krzysztofor, Kraków). Sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie wyszły świeżo następujące utwory muzyczne: Felicyan Szopki „Oberek” i „Moment musical”; Władysława Żeleńskiego „Pieśni Dudarza z bałady A. Mickiewicza” (1. Idę ja Niemnem, 2. Komu słubny spłataś wieniec).

W Czytelni katolickiej wygłosi p. Jan Styka pogadankę na temat: „Pomniki Mickiewicza”, we wtorek dnia 24 bm. Początek o godzinie 7. Wstęp dla pań i panów wprowadzonych wolny.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W poniedziałek 23 bm. „Cyrano de Bergerac”, 1-szy raz z Wł. Woleńskim w roli Cyrana.

We wtorek 24 bm. (ku uczczeniu styczniowej rocznicy) „Straszny dwór”, opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki. Drugi występ Al. Myszugi, debiut Pauli Dziędzielewicz, oraz występ pp. Jeromina, Szymańskiego i Paszkowskiego.

W środę 25 b. m. po raz 8 „Cyrano de Bergerac” z p. Woleńskim w roli tytułowej.

Najbliższą nowością będzie słynna sztuka Józefa Maskoffa pt. „Tamten” z p. Fiszerem w roli Kornilowa i panią Stachowicz w roli Anny.

„Nafty”, organu krajowego Towarzystwa naftowego, wyszedł zeszyt I. i zawiera: Od Redakcyi. — Nadzwyczajne walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa naftowego. — O pochodzeniu oleju karpackiego, przez prof. Wład. Szajnochę. — Statystyka kopali ropy w Galicji za rok 1897. — Statystyka kopali wosku ziemnego w Galicji za rok 1897. — Zmniejszenie produkcji ropy w Stanach Zjednoczonych. — Kronika. — Wiadomości handlowe. — Targ naftowy i woskowy. — Konkurs. — Ogłoszenia.

Pragnąc pismu temu zapewnić większe rozpowszechnienie, Towarzystwo naftowe zniżyło prenumeratę o 5 zł. rocznie. Redakcyę prowadzi dr. Zaleziecki.

P. Knake-Zawadzki, artysta teatru krakowskiego, uzyskał pozwolenie na występy w teatrze Rozmaitości w Warszawie. Pierwszy występ artysty odbędzie się jutro w znanej z powodzenia swego komedii *Ohneta* „Właściciel kuźnie”.

Teatralia. Dyalog dramatyczny p. t.: „Für und wider das Duell” (Za pojedynkiem i przeciw niemu) napisał przemysłowiec wiedeński, baron Filip Haas, i wystawi swój utwór w teatrze Karola wobec zaproszonej publiczności; sam zaś wystąpi jako aktor.

Sara Bernhardt przeniosła się z trupą swoją z teatru „Renaissance” do gmachu dawnej Opery Komicznej w Paryżu, gdzie dnia 18-go b. m. rozpoczęła przedstawienia sztuką Sardou „Tosca”. Bawiąc niedawno w Nizy artystka zaangażowała na szereg występów do teatru swego Linę Diligenti, aktorkę, grywającą tam na małej scenie przedmieścia Risso. Nowa ta włoska gwiazda teatralna wzorowała się na Rossini i Salvini i ma być przeciwstawieniem słynnej Duse, — porywa żywiołową siłą talentu i potęgą głosu.

Dyrektor teatru londyńskiego „Royalty”, który podstawę majątku swego zawdzięcza „Ciotce Karola”, wystawił obecnie znów komedię, cieszącą się niemięjszym powodzeniem. Tytuł nowej sztuki: „Promyk słońca” (*A little ray of sunshine*), autorami jej pp. Ambiant i Walter, a główną rolę, lorda Marka Ham'a, gra p. Penley, najpopularniejszy komik londyński, od czasu, gdy odtworzył postać ciotki Karola. Treść sztuki wypełniają przygody owego lorda, którego siedziba rodzinna wpadłaby w ręce lichwiarzy, gdyby w samą wigilię nie był powrócił ze skarbami z podróży naokoło świata. Krytyka miejscowa zaznacza przedewszystkiem listę Dickensowski humor autorów.

Trzyaktowa opera hr. Gezy Zichy p. t. „Mistrz Roland”, wystawiana obecnie z powodzeniem w Peszcie, rozgrywa się w otoczeniu cyrkowem. Roland, strzelec, popisujący się w cyrku, kocha cyrkówkę Yvette, o którą zazdrośna jest druga cyrkówka, Parbleu, i postanawia rywalkę usunąć. Gdy więc Yvette ukazuje się na arenie, trzymając w ustach gałkę różaną, którą Roland ma, jak zwykle, zestrzeloną — Parbleu, wśród grobowej ciszy widzów, woła: „Brawo, Roland, brawo!” I staje się to, co przewidywała — Yvette odwraca się gniewnym ruchem ku rywalce, strzał pada i godzi śmiertelnie młodą dziewczynę. Roland zaś drugą kulą zabija sprawczynię katastrofy. Muzyka obfituje w melodyjne arye. Kompozytor jest też autorem libretta.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”.

Wiedeń, 23 stycznia. Trybunał administracyjny odrzucił dziś zażalenie Rady miasta Lwowa przeciw naniestnictwu, z powodu uchwały o stanie wyjątkowym.

Wiedeń, 23 stycznia. Br. Banffy przyjechał dziś do Wiednia.

Wiedeń, 23 stycznia. *Montagspresse* donosi, że Koloman Szell konferował z hr. Góluhowskim hr. Thunem i był na audyencji u cesarza. Ponieważ wedle *Budapester Corr.* o wyjeździe Szella do Wiednia nic nie wiadomo, zdaje się, że Koloman Szell ~~został bez wiedzy Banffy'ego na audy-~~

ęcy do cesarza wezwany. Koloman Szella uważają za męża przyszłości.

Wiedeń, 23 stycznia. Deputacja pułku kekscholskiego była wczoraj po południu na audyencji u arcyksięcia Rainera, a po południu odwiedziła prezydenta ministrów.

Wiedeń, 23 stycznia. Austro-Węgry i Niemcy interweniowały u porty o przyzwolenie na budowę kolei orientalnej. Porta ociaga się dlatego, że obawia się, aby Bułgaria nie użyła kolejowej pożyczki na zbrojenie się.

Wiedeń, 23 stycznia. Ministrowie Góluhowski, Kallay i Szechenyi, byli u cesarza na audyencji. Po południu o 5, cesarz przyjmie br. Banffy'ego.

Budapeszt, 23 stycznia. Opozycja zgłosiła 48 wypadków, w których mandaty członków partii liberalnej nie są do pogodzenia z piastowanymi przez nich urzędami.

Budapeszt, 23 stycznia. W ciągu dnia wczorajszego odbywały się u Banffy'ego konferencje w sprawie odpowiedzi na żądania opozycji. Odpowiedź nastąpi najdalej pojutro. Partya liberalna uważa tylko niektóre żądania opozycji za będące do przyjęcia.

Bruksela, 23 stycznia. *Journal Patriot* donosi z Kongo, że w środkowej Afryce przygotowują się poważne niepokoje. Wielu żołnierzy i oficerów europejskich poległo.

Bruksela, 23 stycznia. Dziennik *Le Patriote* donosi, że pomiędzy królem a ministrami wyłoniła się sprzeczność, co do zapatrywania na sprawę reformy wyborczej. Z tego powodu prezydent ministrów i minister robót publicznych mają podać się dzisiaj do dymisji.

Paryż, 23 stycznia. Przesłuchanie znawców pisma już ukończone i jeszcze tylko Bertillon będzie powtórnie przesłuchany. Co do kwestyi kompetencji sądu, to gen. prokurator Manau poweźmie później decyzję.

Paryż, 23 stycznia. *Journal* donosi, że prezydent Loew zapewnia, iż badanie procesu Dreyfusa wkrótce się skończy. Po przesłuchaniu Esterhazego, sąd kasacyjny zbada jedynie tylko *bordereau*. Na tem zostanie przesłuchanie znawców pisma zakończone.

Madryt, 23 stycznia. Z Manili donoszą tu, że powstańcy wypuścili na wolność jeńców cywilnych, jeńcy zaś wojskowi mają być wypuszczeni później.

Rzym, 23 stycznia. W koszarach pod nazwą „księcia Neapolu” znaleziono otwór o średnicy 30 ctm., napelniony prochem i nabojami. Policja śledzi za sprawcami. W pobliżu tych koszar jest wielki magazyn prochu, który przy eksplozji w koszarach byłby na wielkie niebezpieczeństwo narażony. Policja podejrzewa prostą kradzież naboju i prochu, które sprawca chciał ukryć.

Helsingfors, 23 stycznia. General-gubernator tutejszy przyjmując w pałacu swym przedstawicieli sejmowych i wręczywszy marszałkowi Sejmu br. Tranoskrypt i łaskę marszałkowską, wygłosił krótkie i serdeczne powitanie, wyrażając życzenie, aby łaska marszałkowska, jako symbol nadanej przez cara władzy, była rękojmnią pomyślnego wypełnienia nader ważnego zadania, powierzonego Truowi, przez najwyższe cesarskie zaufanie.

Konstantynopol, 23 stycznia. Ambasadorowie otrzymali od komitetu macedońskiego w Rosji, pisma z żądaniem interwencji w sprawie przyszłych reform; inaczej komitet grozi niepokojami.

Sudan, 23 stycznia. Sudan ze względów administracyjnych został podzielony na 4 okręgi pierwszej klasy, a 3 drugiej klasy.

Waszyngton, 23 stycznia. Komisja walutowa Izby reprezentantów postanowiła zaproponować kongresowi zaprowadzenie waluty złotej.

Wellington, 23 stycznia. Jak tu donoszą — okręt amerykański „Royalist” miał odjechać do Samoy.

Wiedeń, 23 stycznia. Dziś o godzinie 12 min. 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58-96, Renta majowa 101-45, Węgierska renta koronowa 97-90, Akcje kredytowe 358-87, Kredytowe węgierskie 390—, Bank anglo-austriacki 154-25, Unionbank 304-50, Bankverein 272-25, Laenderbank 239-75, Kolej pań. 362-75, Lombardy 67-75, Elbenthal 258-25, Towarzystwo akcyjne broni 200—, Akcje tytoniowe 125—, Alpiny 212-75, Rima Muranya 314-25, Prager Eisen 1005—, Losy tureckie 58-75, Ruble 127-40, 20-franków —, Boden Credit —, Tramwaye —.

Tendencja zarezerwowana.

Berlin, 23 stycznia. O godz. 12 min. 5 notowano: Kredyty 224-75, Disconto Commandit 198-75.

Uspokojenie niepewne.

Wiedeń, 23 stycznia. (Gielda zbożowa). Sprzedawano: pszenica na wiosnę 9-51 do 9-52, żyto na wiosnę 8-16 do 8-18, kukurydza na maj, czerwiec 5-17 do 5-18, owies na wiosnę 6-10 do 6-22, Rzepak na styczeń, luty, sierpień, wrzesień 12-15 do 12-25, olej 33— do 34—.

Uspokojenie silne.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 23 stycznia. Pszenica na marzec 9-51 do 9-53, na kwiecień 9-41 do 9-43, żyto na marzec 7-92 do 7-93, na jesień — do — zł., kukurydza na październik — do —, owies na marzec 5-91 do 5-93, na październik — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4-86 do 4-87, rzepak na sierpień 1899 r. — do —.

Popyt na pszenicę silny.

Mgła.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Gal. Kasa oszczędności po parodniowej ciężkiej pracy, odetchnęła dzisiaj. Zgłaszających się po wkładki jest daleko mniej. Za to ruch wielki jest na stronie ich przyjmowania. Sprawdziły się przewidywania, że obalamucona przedmiejaska klientela kasy, z kucharkami miejskimi i żydkami z Zarwaniec, odchr-

wszy bez trudności swoje wkładki, powróci z nimi po paru dniach. Za dwa trzy dni wróci do gmachu Kasy oszczędności ruch zupełnie normalny.

Protest młodzieży. W jednym z pism tutejszych pojawił się przed kilku dniami artykuł, w którym autor, prof. adiunkt szkoły lasowej p. Blocki, poruszył sprawę wykładania nauk przyrodniczych w uniwersyt. lwow. i zarzucił między, innemi że profesorowie Dybowski i Nushaum w wykładach swoich szerzą darwinizm, zabijając w młodzieży uczucia religijne etc.

Z powodu tego artykułu zebrano się wczoraj akademickie kółko przyrodników na posiedzenie, na którym powzięto szereg uchwał, protestujących przeciwko twierdzeniom prof. Blockiego, a mianowicie:

W zasadzie, młodzież akademicka uważa za niestosowne nawet odpowiadać na artykuł p. Blockiego, natomiast „słuchacze nauk przyrodniczych, zebrani na posiedzeniu akademickiego kółka przyrodników dnia 22. b. m. powzięli jednomyślną uchwałę, ażeby wyrazić mu serdeczną gratulację z powodu, iż mu wreszcie nadarzyła się sposobność uwiecznienia swoich idyotycznych elokubracji, a zarazem wyrażają radość, że przyrodnicy, jak p. prof. adiunkt Blocki, są „odosobnieni” (*isolirt*) co zresztą wny p. prof. adiunkt w swoim artykule sam zaznaczył”.

Uchwała ta została prof. Blockiemu zakomunikowaną w liście, podpisanym przez zarząd kółka.

W Czerniowcach staraniem Sokola odbył się wczoraj patryotyczny wieczorek na pamiątkę powstania 1863 r. w „Domu polskim”. Przedstawiono alegorię poetyczną, napisaną przez Kl. Kolakowskiego, redaktora *Gazety Polskiej*. P. Rossowski wygłosił odezwy „O powstaniu 1863 r.”. Miejscowe „Echo” popisywało się śpiewem, a Sokoli składali w popisie dowody swojej zręczności. Cała kolonia polska zgromadziła się prawie w komplecie.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”).

Kraków, 23 stycznia. W przejeździe ze Lwowa bawi tu p. Edgar Kovats, dyrektor szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, któremu powierzono urządzenie wewnętrzne na wystawie paryskiej. Tam złożone będą okazy naszego krajowego przemysłu artystycznego. Według wyjaśnień p. Kovatsa, ta specjalna część wystawy składać się będzie ze salonu i westibulu, zapelnionych okazami artystycznymi krajowymi i okazami wyrobu ludowego. W Krakowie przeprowadzić ma p. Kovats porozumienie z p. Pydyńkowską, właścicielką pracowni artystycznego haftu i z p. Góreckim, właścicielem fabryki wyrobów ślusarskich. W tym oddziale będą okazy naszego wyrobu drzewnego, okazy tkactwa, ceramiki, haftu, kilimów, metalotechniki, koszykarstwa, słowem okazy tego wszystkiego, co kraj oryginalnego produkuje. Również reprezentowane tam będą wyroby zakopańskie i huculskie.

Kraków, 23 stycznia. Policja krakowska przytrzymała tutaj Tomasza Żmudę, z Topoli (gubernia kielecka), który zbiegł z Syboryi, gdzie został zesłany z powodu spełnionej zbrodni rozboju na osobie jakiegoś żyda. Żmuda zostanie wydany w ręce władz rosyjskich.

Warszawa, 23 stycznia. Wielbiciele talentu Paderewskiego na uczczenie pobytu jego w Warszawie zebrali znaczną sumę w gotówiznie, którą złożyli do rąk i dyspozycji Paderewskiego. Przy zamknięciu rachunków okazało się, że suma ta wynosi 3.971 rubli i 40 kopiejek. Paderewski przedwczoraj wieczorem otrzymał tę sumę, przeznaczając ją na fundusz dla niezamożnych literatów, oraz dla wdów i sierót po literatach. Fundusz ten wręczony został do rozporządzenia Adamowi Pługowi.

Warszawa, 23 stycznia. Onegdaj na stacyi kolei nadwiślańskiej Praga terespolska otwarto i puszczone w ruch, nowo ulepszoną centralną zwrotnicę. Zwrotnica ta, zapewnia ścisłą kontrolę wzajemną zaawidowcy stacyi i wszystkich zwrotniczych. Mianowicie otwiera sygnały stacyjne dopiero wówczas, gdy wszystkie zwrotnice należące do ustawnione zostały. Zwrotnica centralna urządzona na stacyi Praga terespolska łączy 49 zwrotni szczegółowych dla tyluż torów.

Warszawa, 23 stycznia. Wczoraj około godz. 10 z rana wyjechał Paderewski z Warszawy do Białego-Stoku. Po koncercie wyjechał natychmiast dalej do Wilna, gdzie daje koncert dzisiaj. Dalsze koncerty Paderewskiego odbędą się w następującym porządku: W Petersburgu dnia 26, 29, 31 stycznia i 2 lutego. — W Moskwie pięć koncertów, w dniach 14, 17, 20, 22 i 24 lutego. — W Kijowie jeden koncert w dniu 29 lutego. — W Odessie jeden koncert w dniu 3 marca.

Następnie znowu dwa koncerty w Kijowie w d. 5 i 6 marca. Z Kijowa Paderewki przybędzie na dni kilka do Warszawy.

Do Petersburga na pierwszy koncert przyjedzie z Ameryki słynny fabrykant fortepianów koncertowych p. Steinway.

Łódź, 23 stycznia. Wczoraj w teatrze „Wiktorja” odbył się pierwszy występ p. Romana Żelazowskiego, w granym tamże po raz pierwszy „Ludwika XI.”. Teatr przepełniony był publicznością, a Żelazowski doznał niezwykle gorącego przyjęcia.

Charków, 23 stycznia. Tutejszy sąd okręgowy sądził onegdaj sprawę korneta zapasowego Kowalewskiego, oskarżonego o to, że towarzyszywi swojemu Humilińskiemu zadał nożem ranę w szyję, w skutek której Humiliński poniósł śmierć. Zamach spowodowała obraza ze strony Humilińskiego. Przysięgli uwolnili Kowalewskiego.

DO TANCU

musi być gładka podłoga.

Najlepszą 300

Masę do podłógfrancuską i woskową
tudzież najlepszą**Lakiery bursztynowe
do podłóg**

poleca

W. Czoppnajstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

ze świeżych tegorocznych trans-
portów, prosto z Chin sprowa-
dzonych, wszędzie do nabycia,
a gdzie nie ma, proszę się
udać do**Magazynu
Juliusza Groszego
w Krakowie, Rynek
Pałac Spiski.**We Lwowie u A. Szkowrona
lub Jachimowskiego, ul. Trybu-
nańska. 3**Palcie tutki Niemojowskiego**

wszędzie do nabycia.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu
znana prawdziwa

HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **HANDEL WŁADYSŁAWA 43**
ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

tunt Familijnej bardzo dobrej 1-40
funt Melange de Moskau w oryg. opak. najlep. 2-50
funt Imperial cesarskiej w oryg. opakowaniu 3-50
funt Okruchów z najlepsz. herbat kwiatoowych 1-20
Znakomita Kawa Ceylon franco 5 kl. do każdej stacyi 9-—

16 pokoi elegancko urządzonych.

GRAND HOTEL BAHR
Kołomyja, Rynek.
294

Restauracja w miasteczku

LWOWSKI
Akeyjny Zakład Zastawniczy
ul. Karola Ludwika I. 3, I. p.
nad Magaz. Wn. Szayerów (przedtem ul. Czarnieckiego 1)
udziela wysokie zaliczki na:

1) Kosztowności wszelkiego rodzaju, jakoto: złoto,
srebro, brylanty, rauty, perły, zegar-
ki, korale itp.

2) Papiery wartościowe. 3) Niekosztowności
a to: pasy lite, karabele, antyki, broń myśliwską nowsze-
go systemu, platory, wogóle na przedmioty cenne, roz-
miarom swym i rodzajom do zastawu się nadające. Pro-
cent umiarkowany w miarę wysokości pożyczki coraz niższy.

Biuro otwarte od 9—1 rano i od 3—6 wieczór. 273

Po cenach niższychWyśmienite stare WINA
francuskie:

Haut Baersac à . . . 1-60 ct.
Haut Sauternes . . . 1-80 „
St. Julien . . . 1-40 „
Chat. Margau . . . 1-80 „

Reńskie:

Pisporter Mosel . . . 1-40 „
Johannisberger . . . 2-50 „

Hiszpańskie:

Madeira . . . 2-— „
Sherry . . . 2-— „

Na zabawy, obiady i wesela
poleca handel**Karola Bałabana**
we Lwowiepo cenach niższych w naj-
lepszej jakości. 288

UŻYWANE
PIANINO
BIÓRKO
amerykańskie
zasuwane.

PASY
polskie
jedwa-
bne, lite
i me-
talowe, ka-
rabele, broń
starożytna
meble, brzo-
żuterye, szty-
chy, materye

PIELĘKCI i Sp.
LWÓW
magazyn broni
i rowerów.

KUPIĘ za GOTÓWKĘ.

**St. Wojciechowskiego, Następcy
Z. ZADUROWICZ i Spółka**

Lwów, ul. Akademicka 1. 6.

polecają

Wielki wybór

Kawy aromatycznej.

1/2 kilo Ceylon grubo-
ziarnistej . . . 1-08
1/2 „ Ceylon śred. 1-04
1/2 „ drobnej . . . 1-—
1/2 „ drobnej —96
1/2 „ Lagunary —92
1/2 „ Portorico —88
1/2 „ Kuba . . . —80
1/2 „ Rio lave . . . —75
1/2 „ Victoria . . . —70

Przy odbiorze woreczka
pocztowego 5 kilo brutto
odsełamy do każdej stacyi
franko i dajemy 25 ct.
opustu na woreczku.**Wysiewki z herbat najprzedniejszych 1/8 kilo od 35 ct.**
Przy odbiorze naraz 1 kilo herbaty dajemy 50/o opustu.
Łaskawe zlecenia z prowineyi wykonujemy od-
wrotnie, nie licząc za opakowanie. 158

Herbaty

oryginalne rosyjskie
znanej firmy Światowej
Wassiliego Perlowa i Sy-
now w Moskwie.

CENNIK:

1 funt Sansińskiej 1-50
1 „ Familijnej 2-—
1 „ Krasnińskiej 2-50
1 „ Chumni arom. 3-—
1 „ Ljansin . . . 3-50
1 „ Ljansin naj-
przedniejsza 4-—
Z firmy D. & A. Rastor-
guetta z Moskwy,
1 funt Tschornuj . . . 1-80
1 „ Familijnej . . . 2-20
1 „ Krasniński . . . 2-50
1 „ Chumny . . . 3-—
1 „ Aromatnyj . . . 3-50
1 „ Imperatorskiej 4-—

L. 450. Ogłoszenie konkursu.Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 22 gru-
dnia 1898, rozpisuje się niniejszem konkurs:

- I. na posadę rachmistrza (buchaltera) i
- II. na posadę kontrolora

przy tutejszym Magistracie.

Z pierwszą posadą połączona jest placą rocznych
1200 zł. z 20/o dodatkiem aktywalnym i prawem do 2 pięcio-
leci po 100 zł., tudzież z prawem do emerytury po uzyskaniu
stabilizacyi.Z drugą posadą połączona jest placą rocznych 800 zł.
z 20/o dodatkiem aktywalnym i prawem do dwóch pięcio-
leci po 100 zł., tudzież prawem do emerytury po uzyskaniu st-
bilizacyi.Każda z tych posad nadaną będzie na razie prowizo-
rycznie, a stabilizacya nastąpić może dopiero po jednorocznej
zadowolniającej służbie.Do podań o każdą z wymienionych posad dołączyć
należy:

1. metrykę urodzenia,
2. świadectwo ukończonych studiów ogólnych,
3. świadectwo ze złożonego egzaminu państwowego
z rachunkowości i przynajmniej jednorocznej praktyki przy
kasie jednego z Magistratów, lub przy kasie rządowej albo
Wydziału krajowego,
4. świadectwo moralności,
5. świadectwo zdrowia, i
6. dowód znajomości obydwóch języków krajowych
w słowie i piśmie, tudzież języka niemieckiego.

Kompetent otrzymujący jedną z tych posad, obowiązany
jest złożyć kaucyę służbową, równającą się jednorocznej od-
nośnej placę.Podania wnosić należy do Magistratu najdalej do 26-go
lutego 1899. 247

Kolomyja, dnia 16 stycznia 1899.

Witosławski
burmistrz.

Jagiellońska 22.

Przeprowadzeniaw patentowanych, uchylają-
cych potrzebę opakowania,
wózek, łądem i morzem, ko-
leją, drogą kołową i w miej-
scu. 64Caro i Jellinek
spedytorzy
Wiedeń - Pesszt
Lwów, Jagiellońska 22.**Ważne dla każdego gospodarstwa!**Bez wszelkiej biegłości fachowej, może sobie
każdy podłogę polakierować.**Krzysztofa Schramma** prawdziwa glazura
bursztynowa z czy-
stego bursztynu sporzą-
dzona, wysycha pod gwa-
rancją w 6 godzinach.**Krzysztofa Schramma** prawdziwa glazura
bursztynowa jest wy-
datniejszą od wszelkich
wyróbów konkurencyj-
nych. Jedna puszka ki-
lowa wystarcza na 16
metrów kwadrat., jest za-
tem w użyciu najtańsza.Z powodu licznych podrobień, proszę zwró-
cić uwagę przy zakupnie, by na każdej
puszce firma: **Christof Schramm**, Lacke
und Firnis Fabriken in Wien, Berlin und
Offenbach am Main, uwidoczniona była.Wyłączny skład dla Lwowa i Galicyi
w Drogueryi **Henryka Blumenfelda**,
Lwów, ul. Żółkiewska 6., w którym to
składzie i wszystkie inne wyroby firmy
„Schramm“, jakoto: pokosty, lakiery
i farby otrzymać można. 125b**Samborska kasa zaliczkowa rękodzielników
i rolników**

zaprasza członków na

Walne roczne zgromadzeniektóre odbędzie się dnia 12 lutego b. r. o godzinie 2 z połu-
dnia w lokalu Towarzystwa z programem następującym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie rachunków za rok 1898.
3. Wniosek o udzielenie absolutorium Dyrekeji z czyn-
ności i rachunków za czas od 1 stycznia do końca grudnia 1898.
4. wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku z roku
1898 (§. 69 lit. h).
5. Wniosek Dyrekeji podwyższyć wysokość udziału z 10
zł. na 25 zł.
6. Oznaczenie kredytu dla Towarzystwa na rok 1899,
jakoteż nieprzekraczalnej sumy kredytu wraz z wkładkami na
rachunek bieżący i procentu, do jakiego Dyrekeja imieniem
Towarzystwa zobowiązać się może.
7. Oznaczenie kredytu członkom Towarzystwa (§. 69. 2).
8. Wysokość procentów na rok 1898 od wkładek na ra-
chunek bieżący — funduszu rezerwowego i funduszu inwali-
dów (§. 18).
9. Wniosek w sprawie zaciągnięcia pożyczki hipotecznej
na dom własny w rynku I. 41.
10. Potwierdzenie trzech członków Dyrekeji i trzech za-
stępów (§. 26).
11. Wybór czterech członków Rady nadzorczej w miejsce
ustępujących (§. 45).
12. Wnioski członków. 347

Samborska kasa zaliczkowa ręk. i roln.
Rada nadzorcza stowarzyszenia zarejestrowanego z ogr. poręką.
Mieczysław Bukowczyk, **Alojzy Schneider**,
sekretarz, przewodniczący.**Nasi Czytelnicy mogą otrzymać
za 2 zł. 10 ct.**

z przesyłką pocztową za 2 zł. 46 ct.

14 tomów dzieł następujących:

- Dziecię starego miasta**, przez J. I. Kraszewskiego
(B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.
Życie i zasługi Adama Mickiewicza, przez dr.
Feliksa Konecznego (z ilustracyami), tom 1.
Pamiętniki kwestarza, przez Ignacego Chodźkę
ze wstępem dr. Piotra Chmielowskiego, tomów 2.
Hryhor serdeczny i Jeden z wielu, przez Zyg-
munta Miłkowskiego (T. T. Jeża), tomów 2.
Szkie z Anglii, przez Ignacego Maciejowskiego (Se-
wera), tomów 2.
Nowele z czasów oblężenia Paryża, przez Al-
fonsa Daudeta, ze wstępem Aut. Potockiego, tom 1.
Częstochowa w obrazach historycznych, przez
Ks. Wacława, Kapucyna (z ilustracyami), tom 1.
**Dziennik podróży i zdarzeń hrabiego Be-
niowskiego na Syberyi, Azji i Afryce**, ze
wstępem Antoniego Potockiego, tomów 4.

Adres: „Słowo Polskie“, Lwów, Chorążczyzna I. 17.

Dobra Bolszowcestacya pocztowa, telegra-
ficzna i kolejowa mają na
sprzedaż następujące ga-
tunki kartofli jadalnych
i wysoko procentowych:
Plast, Reichskanzler, To-
paz, Atheny, Leliwa, Lech,
Gorzelnik, Dolega, Osto-
ja, Karmazyn, Taczala po
3 zł. za 100 kilo netto loco
stacya, zaś Królowa Ja-
dwiga i Grażyna po 5 zł.
za 100 kil. — biorącym
pełny wagon i Kółkom rol-
niczym 10/o taniej, worki
po cenie zakupu. Zamó-
wienia przyjmuje zarząd
dóbr Bolszowce. 155**Pragnę** wejść w stosunki handlowe z solidnymi en gros
dostawcami obrobionego drzewa, desek i wyro-
bów stolarskich na Wrocław i okolice

Oferty przysyłać pod adresem:

CARL SCHILDBACH
Breslau, Bohrauerstrasse 46 part. 355**Bank dla ubezpieczeń i przemysłu**

Lwów, ul. Chorążczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie Słowo Polskie.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipo-
teczne.
2. Przyjmuje wkładki na książeczki
i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.
3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich
ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wza-
jemnych ubezpieczeń. 94

Wydzierżawie folwarkpołożony w powie-
cie kałuskim, około
300 morgów z łąkami, gospodarstwo paszowe. Zasięwy
ozime 50 morgów, rola przygotowana na 200 koreów kartofli,
50 koreów owsa. Korzystny pacht mleka 30-tu krów zapewnio-
ny. — Żywy inwentarz do nabycia w miejscu. — **Żądana**
kaucya gotówką 2.000 zł. raty półroczne. — Adres:
Rojowski, Wiedeń, parlament. — Pośrednictwo wykluczone.**Nowość dla przedsiębiorców gorzelni!**W praktyce mojej udało mi się ten cel osiągnąć na
słodzie, iż zamiast do dziennego wyrobu na 7 hl. spirytusu
100 stopniowego, używać 200 klg. jęczmienia, używam tylko
75 klg. z tym samym skutkiem. **OZYASZ CITRON**, gorzel-
nik w Suchowoli. p. Brody. 324